



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# Gazeta Częstochowska

Redaktor **Zygmunt Trzebiński.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca **Antoni Siennicki.**

**Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie IV-ej.**

**Cena 3 kop.**

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

## Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał 4-ty

**W teatrze miejscowym wielkie kinematograficzne przedstawienie** **CO TYDZIEŃ**  
Zmiana programu

Obrazy wprost otrzymane z fabryk Paryskich zdjęć z ostatnich nowości.

Oddział I. 1) **Widoki Weneckie** (z natury) 2) **Zemsta**

**Cov-boy'ów** (epi od życia pasterzy w Południowej Ameryce)

3) **Cug** (komiczne)

nad program.

Oddział II 4) **Drogi syn** (dramat) 5) **Cudowna Helena**

(dramat) Oddział III. 6) **Neapol Wezuwiusz** (z natury)

7) **Znakomity operator** (komiczne) 8) **Czy ja ich**

**złapię** (komiczne)

**Wielka SENSACYJNA nowość**



## WALKI



## DAM



**Ceny miejsc:** Krzesło w łoży 60 kop., krzesła na parterze 40 kop. Galerja 25 kop. Ucząca się młodzież, dzieci i żołnierze płacą na galerje 15 kop.

Pierwszy występ po każdym seansie składającym się z 3 przepięknych oddziałów. Walczyć będą na scenie 2 damy.

Początek w soboty i święta od godz. 3 po poł., a w dnie powszednie od godz. 5 po południu. Zarządzający teatrem **G. Stark.**



DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE.  
**KALODONT**  
378  
**NIEZBĘDNY KREM DO ZĘBÓW**  
zbadany przez urzędy lekarskie  
(Wiedeń 3 Czerwca 1887 r. i Paryż 3 Kwietnia 1890 r.)  
Przy użyciu zęby pozostają czyste białe i zdrowe.

Dzień 5 listopada.

**św. Leonarda Pustelnika.**

**Spółem!**

Sw. Leonard był dworzannem króla Francji Klodowesza I. Sw. Remigiusz, Arcybiskup Reimski ochrzcił go 496 r. zaopiekował się nim i był mu mistrzem w naukach i cnotach; z rąk tego św. Pastera Leonard przyjął święcenia kapłańskie, często do Indu miewał kazania i dawał z siebie wzór bogomyślności i prawdziwej pobożności, po niejakiem czasie Leonard opuścił bez wiedzy króla dwór jego i skrył się w lasach Orleańskich na pustyni zwaną Noelak. Jadł owoce i rośliny i tam dał się poznać wieśniakom, oświata ich cenniejszą religijną i cudownem uzdrowieniem nieuleczalnych chorych. Nim obrał życie pustelnicze wielką okazywał litosć nad niewolnikami i więźniami; wielu z nich za troskliwem jego staraniem wolność uzyskało. Nie zanichał także pamiętać o nich w modlitwach swoich, żyjąc na pustyni, niektórym też z nich cudownie spadały kajdany.

Po dopełnionej mierze dobrych uczynków, z pełną nadzieją otrzymania wiecznej nagrody spoczął w Bogu 566 r. 6 listopada stronem jenców i więźniów, st. blizkich rozwiązaniu.

*Wspaniałe, szczerze książek i gazet; w nich czytają inni!*

Centralne hurtownię współdziałecze istnieją obecnie we wszystkich kooperacyjnie rozwiniętych krajach. Jak kolosalnych obrotów dokonują one, można sądzić chociażby z tego co następuje.

W angielskiej „Co operative Wholesale Society“ w Manchesterze odbywa się rok rocznie w październiku wystawa owoców suszonych i zjazd delegatów kooperacyjnych z całej Anglii. Są oni upoważnieni przez swe stowarzyszenia do zakupu owoców na sezon zimowy.

W gmachu hurtowni Manchesterkiej w obrznych salach urządzona wystawa owoców. Specjalne delegacje znawców jeżdżą do Hiszpanii i Grecji, aby je tam, tysiące skrzyń, pudeł, pudełek z próbkami do krytycznej oceny i łaskawego wyboru przedłożyć.

Od godz. 9-ej rano tysiące kooperatystów zaludnia sale wystawowe. Delegaci przyjmowani są, jak goście i to-

warzysze pracy. Przy wejściu na wystawę—bezpłatny bilet na koncert, bilet na śniadanie i bankiet obiadowy, oraz drobne, miłe upominki i kilka wyborowych cygar w skórzanym portycygarze ze złotymi literami C. W. S.; eleganckie metalowe pudełeczka do zapalek, maszynki do obcinania cygar itp.

W roku ubiegłym w tym właśnie czasie byłem w Manchesterze i otrzymałem zaproszenie na festyn „dry fruits sales“. Ze szczególną uwagą, notowałem tego dnia każdy najdrobniejszy ruch życia kooperacyjnego. Ten „wielki“ dzień Manchesterki jest nad wyraz charakterystyczny dla życia kołosa angielskiego.

Sprzedż owoców odbywa się tylko 1 1/2 godz., od 9-ej rano do 11-ej. Jak na obrznych jarmarku światowym bądź na giełdzie, zakupów dokonano tu w drodze zamówień hurtowych. Zarządzający sprzedażą wystawiali na nie kwity i otrzymywali należność ciekami na bank kooperacyjny. Znajduję się on w tymże samym gmachu C. W. S.

W ciągu 1 1/2-godzinnych obrotów sprzedano dnia tego owoców na sumę przeszło 324,000 funt. sterl., czyli na sumę przeszło 3 miliony rubli.

Podczas koncertu wszyscy delegaci mieli w kłapkach surdutów chryzantemy. Ten sam kwiat dekorował również stoły podczas uczy obiadowej, gdzie zamiast win roznoszono lemoniady owocowe z kooperacyjnych zakładów mineralnych,—kwiat narodowy japoński—symbol wschodzącego słońca. Nie jeden raz dnia tego pomyślałem sobie, iż trudno chyba o kwiat piękniejszy symbolizujący ten kooperacyjny ruch ludowy, tę niezwykłą potęgę wschodzącego słońca.

Następnym etapem ekonomicznego rozwoju kooperatywy spożywczej jest przejście do własnej produkcji. Ta od-

**Lekarz-Dentysta**  
**Michał Grejniec**  
w Częstochowie  
i Aleja № 10 dom p.  
Rajcherowej.  
Przyjmuje codziennie od 9—1 rano i od 3—7 wieczór.  
Choroby zębów i jamy ustnej. Plombowanie. Zęby sztuczne.

**Czeskie Granaty**  
Jadw. Leitkep Aleja III № 65.  
zastępstwo firmy  
**F. CHRUMA PRAGA.**

**Kalendarzyk.**  
Dziś: Leandra W. Feliksa — Wszewłada  
Jutro: Opieki N. M. P. Nikandra — Zytomira  
Wschód słońca: o g. 7 m. 05.  
Zachód 4 m. 22.  
Ubyte dnia 7 godz. 28 min.  
historyczny: 1893 r. Zgon Kompozytora Czajkowskiego w Petersburgu.

## KRUSZYŃSKI I PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-cia "dom własny."

Pierwszorządny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski  
WYKONYWA RZEZBY, POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE I SZTUKATERJE. Telefon № 260

**RYDZEWSKI i S-ka**  
Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13  
Telefonu № 1.

POLECAJĄ: Dynamo-maszyny, motory, wszelkie materiały instalacyjne  
Pasy, pompy wszelkiego rodzaju, rury, gazowe i kotłowe.  
Oferty na żądanie.

daje w ręce stowarzyszonych ten zysk przemysłowy, który zagarnia sobie kapitalista fabrykant.

Jakkolwiek większą część fabryk angielskiego i szkockiego Wholesale zwiędziałem, w szczegółowy opis ich w tym miejscu wdać się nie mogę.

Gdy m oglądał łącznie od czystości, wysokie, jasne hale, gdzie okna, jak w audytorjach uniwersyteckich, gdzie ściany wysłane u dołu niebieską, wyższą białą kaflą majolikową; gdzie śnieżnobiałe sufity wsparte na niskich żelaznych kolumnkach, co również u dołu błękitne, a wyższe oszronione maszyny statków w jasny dzień zimowy; gdy m rozmawiał z robotnikami i robotnicami, z sympatją wpatrując się w dziełce, pracowite twarze, nacechowane inteligencją i godnością; gdy m rozchoszą estety ogarnął ten cały rozmach tętniącego życia—ten ruch i tan, i gwar, i zgodność, i warkot warsztatów i niemilkąca spłiwą pieśń maszyn—najnowszych, jakie geniusz techniczny stworzył; gdy m oczy stołcem napawał, co wpadała przez „podwoje“ okien do „ateliers“ kładło się pasmami kłosiskami na biele ścian, na świecącej stali maszyn i blaskami pieśczęt złotych muskało różę i błękitne berety i także błuz robotnic; gdy m potem spolem z pracownikami Wholesale w olbrzymich salach restauracyjnych, mieszczących się w tychże gmachach fabrycznych, zasiadał przy ogólnym stole obiadowym, jako z dalekiego kraju gość i towarzyszy—przypominały mi się wszystkie moje najdroższe marzenia o pracy-błogosławieństwie, o wypoczynku-beztrudności, o warsztatach, co łączą czystością jak wzorowe kreslatnie politechniczne.

„S p o ł e m i“

Polski kongres pedagogiczny.

W d. 1 b.m. rozpoczął się w Lwowie pierwszy polski kongres pedagogiczny, zwolany przez tow. pedagogiczne, tow. nauczycieli szkół wyższych i T. S. L.

Zebranych w sali ratuszowej licznych uczestników powitał miieniem miasta prezydent Ciuchciński, poczem obrady zagał prezes t.wa pedagogicznego, poseł Tomaszewski; następnie przemawiali różni delegaci i ukonstytuowało się prezydium zjazdu. Na prezesów honorowych zapiszono: prezesa Koła polskiego d-ra Głubińskiego, prezydenta Lwowa Ciuchcińskiego, wiceprezydenta Krakowa d-ra Szarskiego, prof. d-ra Ludwika Kubalę, rektora politechniki lwowskiej Pawłewskiego, dyrektora akademii dubańskiej d-ra Pomorskiego. Na kierowników obrad

powołano prof. d-ra Kryńskiego, na wiceprezesów prof. Mohra z Cieszyńska, panią Radlińską z Krakowa, dyr. Głogoszewskiego z Czyżek i dyr. Szafrana z Sambora; na sekretarzy d-ra H. Polaczekówną, d-ra M. Janellego, J. Korneckiego i W. Zdeka.

Przed przystąpieniem do obrad prof. Bałaban postawił rezolucję w sprawie przeniesienia zwiok Słowackiego na Wawel, która, przyjęto grzmiącymi okłaskami. Poczem w zastępstwie nieobecnego d-ra Zygmunt Balickiego, dr. W. Lutolski odczytał jego referat „O zasadach wychowania narodowego“.

W końcu dokonano wyboru pięciusekcyj: wychowania fizycznego, szkolnictwa ludowego, średniego, wychowania dziewcząt, wychowania pozaszkolnego młodzieży i wychowania sierot. Na tem zakończono pierwsze posiedzenie plenarne. Po południu odbyło się posiedzenie drugie plenarne, które rozpoczęło się referatem p. Kulwiecia. Referent mówił o krajoznawstwie w szkołach i domagał się utworzenia komitetu krajoznawczego i urzędzenia kursów krajoznawczych przy szkołach. W dyskusji prof. Bujwid wskazał wielkie znaczenie kształcąca wycieczek po kraju, celem jego poznania. Mówca zgłosił rezolucję, polecającą organizację takich wycieczek.

Na temże posiedzeniu przemawiała, między innymi p. Szczywna, która wypowiedziała rzecz p. t. „Zasady dydaktyki nowoczesnej a szkoła polska“. Referentka wykazywała, że szkoła dalszejza dąży do wyzwolenia nauczycielstwa z pęt szablonu i do kształcenia indywidualności u daleka. Należy dążyć do rozszerzenia nauki dydaktyki, opartej na psychologii dziecka i starać się o utworzenie stałej sekcji naukowej dla nowych zdobyczy na polu dydaktycznym. Nadto p. J. Barańska referowała rzecz „O nauce historii polskiej w szkołach ludowych i wydziałowych“, p. Radlińska mówiła o podstawach wychowania narodowego.

Ostatnią zamykającą zjazd przemowę, wygłosiła również p. Radlińska. Uchwalono utworzyć instytucję, w której zogniskowałyby się wszystkie instytucje szkolnictwa polskiego, związek wszystkich oświatowych towarzystw polskich.

Z prasy rosyjskiej.

Program Mienszykowa.

Niesmiertelny Mienszykow w dalszym ciągu na łamach swego pisma snuje zbawienne rady:

„Przedewszystkiem trzeba zrobić tak, żeby na wsi i w mieście można było żyć, nie bojąc się o życie i miennie. Przedewszystkiem potrzebny jest pokój w społeczeństwie, a przynajmniej elementarne jego warunki. Niepodobna obrzymi naród oddawać na pastwę terrorowi zezwierconej jego części. Władzy i jej darczcom, kimkolwiek

oni są, należy powrócić do właściwej swojej „waregskiej“ czynności—ukrótca samowoli w narodzie. Jeżeli nie działają kary śmierci, więzienia i deportacja—potrzebawrócić do kar cielesnych, środki nie tak srogiego, jak szubienice, ale bardziej skutecznego. Przywrócić ludowi dawne instytucje obyczajowe, rodzinne i publiczne, dawne, w ciągu tysiącleci wypracowane środki dyscypliny.

Zrobicie kary nie śmiertelnymi, ale zastraszającymi. dotkniemy i hanbiącymi. Wzmocnijcie policję i zabezpieczenie ją od przekupstwa. A co najważniejsze—zniszczcie rangę, zarażającą cały naród szaleństwem występku—zamknijcie karczemny“.

Program obszerny — wprowadzenie kar cielesnych, wzmocnienie dyscypliny, powiększenie policji i t. d. Są to niewątpliwie środki znakomite, a Mienszykow zaleca je na wszelkie choroby... Na ten raz jednak wyjaśniło mi się o tyle w głowie, że wola „zamknijcie karczemny“. Jest jednak jeden punkt programu Mienszykowa, który przynajmniej chyba wszyscy, mianowicie zamknięcie karczem.

Postuchajmy, co pisze o pijaństwie ludu rosyjskiego p. Szarapow w swoim „Swidietielu“.

„Od czasu uwłaszczenia włościan proklamowano „wolność pijaństwa“, budując budżet państwowy na akcyzie i oddając lud rosyjski na pastwę armji karczemary. Następnie, wnosząc po faryzeuszowski szandar „trzeźwość“, rząd stanął sam za ladą karczemną i umiejętnością spajania ludu i wycielagania z niego setek milionów za pomocą wódki zatknął za pas wszelkich propinatorów i karczemary.

„Czy podobna oskarżać lud rosyjski o pijaństwo, kiedy do ostatnich czasów wiało „nie miała prawa“ zamknięcie i siebie składu monopolewego, kiedy olbrzymie dążenia ludu do trzeźwości powstrzymywano „gwatem“? Dość przypomnieć zakaz, skierowany do duchowieństwa, przyjmowania „nuczystych“ przysięg członków towarzystw trzeźwości.

„A czemuż jest np otwieranie składów monopolewego pod...? Ano, te wszystkie „żulki“ i „mierzwaczki“, czem jest 40-stostopniowa wódka, która wprost stwarza pijałków, jeżeli nie spajanie ludu „przez samą wladzę“? Jak może walczyć z tem lud rosyjski i jak można zwalać nań winę za ten okropny występke pijaństwa, tak energicznie wśród niego rozpowszechniany?“

Pèle - Mèle.

Z Rzymu nadchodzą wiadomości, że w grudniu r. b. odbędzie się konsystorz papieski, na którym mianowani będą biskupi na wakujące katedry w Królestwie Polskiem: w Kielcach, Sandomierzu i Sejnach. Ma też być obadszona sufraganja we Włocławku.

wet „djabłów“ lczonych na miliony kóp, nie brako.

— A niech że mię milion set porwie! — pokrzykiwał sadowiając się obok Jana na przednim siedzeniu — jeżeli m przypuszczam idąc tędy, że mię taka miła niespodzianka spotkał Kano-nik zatrzymał mnie na obiad, miał być prefektem, ale aptekarz nie dopisał... Wracalo się tedy do domu robić w samotności po wczorajszej „germanji“ racunek sumnienia. Państwa nie spodziewałem się już zkszać... — Słyszałaś pan o jubileuszu—przerał Jan.

— Nowy pomysł Gzyckiego — burknął chemik.

— Raczej samych Kurzbachów — zauważył Olszyński.

— I to być może. Ale na to nie ma rady. Jakże się tu wyłączać od tak sympatycznej owacji. Machnąłem na ten cel pięć rubli.

— Jas także — wtrąciła z eicha Olszyńska.

— Włęc i u was byli? — spytał żywo chemik, spoglądając żizwionym wzrokiem na Jana.

Ten odpowiedział: — Gtycki zachodził do mamy. Nie wypadalo odmówić.

Trzeci nieznanie Stodowskiego. W oczach chemika mignął chytry uśmiech. Domyślił się, że to pani Olszyńska bez porozumienia się z synem zgodzić się na przyjęcie udziału musiała, więc zmieniając uszczypliwy ton jał

Listę kandydatów już ułożono; upatrzonych jest podobno jedenaštu prałatów, z których siedmiu należy do duchowieństwa warszawskiego.

Arcybisk Teodorowicz ze Lwowa ma być podobno wyniesiony do godności patriarchy.

Syn zamordowanego ks. Ito w rozmowie z współpracownikiem „Figara“ oświadczył, że doniesienie, jakoby ojciec jego miał polecenie przeprowadzenia ważnych rokowań z ministrem Kowcowem, w tej formie nie jest prawdziwe, bo miał on tylko zasięgnąć informacji, a rokowania mają nastąpić dopiero później.

Trzeci syn niemieckiego następcy tronu, którego chrzczyli mają się odbyć dzisiaj, będzie miał aż 13 par rodziców chrzestnych. Pomiędzy ojcami chrzestnymi figuruje hrabia Zeppelin.

Opinia publiczna w Danji żywo jest zajęta projektem instalacji na wyspie Skagen stacji dla balonów Zeppelina. Projekt ten ma niby na celu przygotowanie ekspedycji naukowej do bieguna północnego, jeżeli się jednak weźmie pod uwagę położenie strategiczne Skagenu, obecność na nim Niemców mogła by się stać groźną dla Danji, w razie powikłań europejskich.

Z Manilly donoszą, że jedno z plemion ludożerczych owładnęło jstakciem, na pokładzie którego znajdowało się trzech angiłków i trzech chińczyków. Jednemu z angiłków udało się zbiec. Opowiada on, iż towarzysze jego zostali zabici i pozarci przez ludożerców.

Na komentarz jednego z miasteczek francuskiej prowincji, Zyrondy, niewykryci sprawcy, dostali się do grobu rodziny Heine. Tramny małżonków Heine zostały podobniane. Zwioki pani Heine zupełnie prawie obnażono. Z tramny p. Heinego znikły pewne części ubrania oraz spinki od mankietów. Należy przypuszczać, iż powodem sprofanowania zwiok była kradzież.

W Johnstownie, w Stanach Zjednoczonych, znany milioner i właściciel stacji wysięgowej L. Thomas z powodu jakichś nieporozumień kontraktowych, został zaszytyetowany przez swego żonkiewa. Zabójca zdołał zbiec.

MIM OCHODEM.

— Z podwórza.

Pan Anastazy napracował się tego rana zetelnie.

Po dwóch dniach świąt interesantów było wyjątkowo dużo i pan Anastazy, klnąc w duchu, z miłym uśmiechem na ustach masiał to wszystko oboszyżcy.

To też odetchnął całą pierśią, znalazłszy się na ulicy.

Szedł wywijając laską, a myśli jego układały się w roskoszny obraz.

zacierając ręce, potakiwać, niejako cieszyć się z tej nowej okazji do zabawy.

— Bo to będzie „fest“ nielada. Mają zaprosić całe okoliczne obywatelstwo. Ball tańce! „et caetera, et caetera“!

Słuchająca dotąd w milczeniu Wała, klasnęła w dłonie. Z ust dźwięcząca wybiegło radosne:

— Ach! jak to dobrze! jak to dobrze!

Stodowski objął ją oczyma, ale natychmiast wzrok spuścił, poczerwieniał jeszcze bardziej, i jakby mu słów do dalszej rozmowy brakło, zaczął coś niewyraźnie bąkać pod nosem. Zakłopotał się tak dalece, że według zwyczajn, zdjął czapkę i począł trzeć szczytność blond czuprynę.

Panna Olszyńska szczebiotowała dalej: — Zeby tylko muzykę sprowadzić dobrą. Tak dawno nie tańczyłam. Od imienia mamy Muszja zaraz dziś z Wandąj pomówię o toalecie. A kiedy to ma być Jasni? Panie Stanisławie — zwróciła się do chemika. Zapraszam pana do... do... — Do pierwszego walca — zgaśmiął się Jan.

— Nie tańczę — bąknął pospiesznie Stodowski.

— A kto widział, damom odmawiać — zażartowała Olszyńska.

Kazimierz kaskowski. NIEMCY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Stopniowo odzyskiwał dobry humor, i aczkolwiek nie mógł wyrugować z duszy nuzucia, że popeniła oszustwo względem samego siebie, był jednak o tyle zadowolony z powziętego postanowienia, że gdy staruszka poczęła mówić o poświęceniu, jakie dla rodziny robi i wdzięczności, przerwał jej wesoło:

— Mateczko! nie przesadzajmy. Co za poświęcenie! Zie mi tu nie jest, i nie będzie! A ze sztuką Niemców tuka... kto wie, czy ten figiel nie wyjdzie mi na dobre. Nie mówy o poświęceniu... ja jestem taki egoista, że dla samego siebie chciałbym tu na zawsze zostać. Dla samego siebie—potwórzył i nśmiechnął się.

Przy tych słowach podszedłszy do okien panieńskiego pokoju Wali, począł wołać:

— Walu! Walu! Proszę pamiętać że za trzy godziny jedziemy do Brzostowa.

Wołanie to było niejako dopeł-

nieniem końcowej z matką rozmowy.

Pojęła to Olszyńska. Podniosła rękę w górę, zakreśliła w powietrzu znak krzyża, niejako błogostawiając zamiarom syna.

V.

Jakoż zaraz po obiedzie, wybrała się rodzina Olszyńskich do Brzostowa.

W drodze spotkano wracającego z kościoła Stodowskiego. Szedł groblą usypaną, wzdłuż płynącej nieopodal plantu szosowego rzeki, powisniętą przez zęby smętnego kujawiaka. Poznawszy jadących uklonił się, ale przyspieszył kroku.

Jan zatrzymał pojazd, jał nawoływać.

— A gdybyśmy tak chemika zabrałi z sobą? odezwał się do matki.—Będzie nam weselej. Pan Brzudowicz bardzo lubi Stanisława...

I nie zwlekając zaproponował zbliżającemu się na wołanie chemikowi współudział w przejażdżce. Ten zawałchał się w pierwszej chwili, splonął jak panienka, wymawiając się to brakiem czasu, to pokazując demonstracyjnie na wcale resztą przyzwoty kostiumu marynarkowy, lecz gdy i pani Olszyńska i Wała dołączyły ze swej strony zachęty, jednym susem znalazł się na stopniach pojazdu, ze zwykłą rubasznoscą, wyrzucając z piersi całą litanię wykrzykników, w których na-

— Zosia, panie dziu, krząta się tam już pewnie koło stela... Ciekawe, co będzie dzisiaj na obiad. Barszczyku z uszkami dawno już nie było. Prawde podobnie barszczyk, po tym, panie dziu, woliwinka z kartofelkami i sosisiem... takim zawieszistym... Na trzeci...

A że przechodził właśnie koło Jackowskiego i zalecały go mile zapachy ciastek, więc snuł dalej w tym kierunku.

— Na trzecie naleśniczki z konfiturkami. Trechę cukru z cyramonem.. O, Zosia zna mój gust. Już to niema gosi, jak ona...

Obiadał się kilkakrotnie i wszedł do bramy...

Obiad, jak zwykle, czekał już na niego.

W tej że chwili Zosia wniosła dygniącą wazę.

Po ucałowaniu żony zajął p. Anastazy do wazy i zapiął w przeczuciu oczekujących go rokoszy.

Barszczyk, słowo daję, barszczyk, pachnący, karmidowy, przezroczyście, że można było dostrzec w głębi tułając się do siebie uszki.

Z rokoszą zanurzył p. Anastazy łyżkę. gdy w tym jakaś wódz niepokojąca podrażniła jego nozdrza. Pokręcił nosem, obejrzał ukradkiem obeasy.. Nic.

Zjadł pierwszych kilka łyżek, a „to“ warsta ogałe, potężnieje..!

— Zosiu, duszko... Tego, jak się nazywa.. Coś tu tak...

— A, to z podwórza... Tam właśnie...

— Jakto w dzień? Ależ to skandal, panie dziu, zerzako...

A „zaraza“ dawała się we znaki co raz mocniej..

Odbiegł apetyt biednego p. Anastazego. Porwawszy czapkę wyleciał na ulicę i emalo nie przewrócił sąsiada swego p. Józefa, poczym obaj wpadli na wspólnego sąsiada p. Antoniego.

Przez całą drogę, aż do baru rozlegały się złowrogie klątwy, które gdyby chociaż w setnej części miały się sprawdzić, głowy „czyje należy“ znalazłyby się w poważnym niebezpieczeństwie.

Ale przez głowy „czyje należy“ bło go pochylono nad talerzami, nie przechodziło nawet przez myśl, że niedawne marzenia p. Anastazego, względnie p. Józefa i Antoniego e tuti quanti kończą się właśnie w barze.. kielbasą z kapustą.

**Nieporządki na poczcie.**

Opowiadano nam dzisiaj ciekawą historię, która może służyć jako przykład do porządków panujących na naszej poczcie.

Jak wiadomo biuro pocztowe otwierają o godz. 8 rano. Otóż 15 m. po 8 zjawił się na poczcie powien ksiądz, chcąc wysłać list rekomendowany. Jednakże, pomimo iż czekał cierpliwie „przeszło pół godziny, nikt z urzędników się nie zjawiał, a gdy wreszcie otwarto się okienko i zniecierpliwiony kapłan zwrócił uwagę funkcyjniszów — poczęły, że od godziny wienli być już na stanowisku, otrzymał opryskliwą odpowiedź: „ma ksiądz dosyć czasu, poczta otwarta do drugiej po południu“.

Czy więc zarząd poczt nie powinien zwrócić uwagi nato, że: „tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakierzy“.

**Skutki stoty.**

Od paru dni stale mżący deszczyk jesienny, poczynił w niektórych miejscach przejście przez Aleję wprost niemożliwe.

A najwięcej daje się to odczuć na skrzyżowaniu ulic. Np. na rogu Alei i ul. Teatralnej bło jest poprostu nie do przebycia, a jednak liczni przechodnie zmuszeni są przedostawać się na przeciwny biegu trotuaru.

Czyby więc na przyszłość nie dało się „wysypać grubym zwirem, chociażby wąski pasek Alei, ażeby utrwalił na przejściach przedostanie się na drugą stronę ulicy.

**Zniżenie taryfy pasażerskiej.**

W ministerjum komunikacji, jak donoszą pisma rosyjskie, opracowują obecnie projekt obniżenia taryfy pasażerskiej na kolejach rządowych. Mianowicie, uleżał ma redukcji cena biletów pierwszej i drugiej klasy. Według obecnie obowiązującej taryfy, cena biletu trzeciej klasy jest 1 1/2 razy mniejszą od ceny biletu 2 ej, a 3 razy mniejszą od ceny biletu 1-iej klasy.

Według nowo opracowanego projektu, stesunek tych cen ma być zmniejszony na korzyść pasażerów 1 i 2 klasy, mianowicie 2-ga klasa ma być tylko półtora raza, 1-sza zaś tylko 2 razy droższą od 3-iej.

Obszerny komentarz objaśniający uzasadnia pomienioną redukcję ceny tary, że niedawne podwyższenie taryfy dało rezultaty bardzo niekorzystne dla dochodów kolei, przyczyniając się do zmniejszenia ruchu pasażerskiego, a nadeszłyżko do ograniczenia do minimum liczby pasażerów klasy pierwszej.

**Cena spirytusu.**

W 1909 r. ustalono na okres 3-ich letni cenę spirytusu gorzelnanego, nabywanego przez skarb. Wobec tego główny zarząd rządowy sprzedaży trunków zawiadomił zarządy akcyzy, że wyznaczona cena nie będzie zmienną, o ile nie wpłyną podania od właścicieli gorzelni lub od zarządów akcyzy.

**Korespondencje.**

**Z Noworadomaka.**

**Nieporządki.** Miejscowy rabin przed kilku laty urządził sobie zlew do pompy kuchennych na ulicę Mineralną i to w punkcie najruchliwszym, wobec czego mieszkańcy całej dzielnicy narzani się na wdychanie cuchnących wyziewów.

**Godne zaznaczenia.**

Urząd magistratu rozesał w swoim czasie polecenie gospodarzom realności przy ul. Powiatowej (śleje) by w krótkim okresie czasu ułożone zostały obok ich domów chodniki betonowe lub asfaltowe. Polecenie to zostało już wprowadzone w czyn.

Ułożenie podobnych chodników pożądanego by było również po drugiej stronie tejże alei, począwszy od hotelu Krakowskiego, aż do teatru miejskiego.

Przy tej sposobności przypominamy ojcom miasta, że niezbędnie potrzebny jest remont chodników w ulicy Kalkiskiej na przestrzeni od domu p. Bema, do Małego rynku.

**Nieszczęśliwy wypadek.**

Wczoraj o godzinie 11 minut 35 w nocy pociągiem № 29 dążącym z Warszawy do Częstochowy, przyjechał z Kamińska wraz z matką, Franciszek Demski, który powracal z pogrzebu swego kuzyna.

Chcąc sobie skrócić drogę do domu, czy też nie chcąc brodzić po kolana w błocie na zaniedbaney ulicy z plantem, Donski wraz z matką szedł

plantem kolejowym, a za nim tuż podążał wyżej wspomniany pociąg, którego z powodu ciemności powracający nie spostrzegł.

W chwili potym pociąg wpadł na Demskiego i siłą uderzenia odrzucił go na sąsiedni tor. Nieszczęśliwy uległ złamaniu prawej nogi i pokaleczeniu głowy i twarzy.

Pierwszej pomocy udzielił poranionemu dr. kolejowy p. Kulski, poczem na noszach odniesiono go do miejskiego szpitala.

**Z teatru.**

Zjechał do naszego miasta na jeden tylko występ trupa pod dyr. Janowskiego, która odegra 3-aktową sztukę p.t. „Zydzi“.

**Z Kłomnic.**

Na stacji kolejowej w pokoju przeznaczonym dla dam, usiłowała pozabawić się życia 28 letnia panna W. B. nauczytelka.

Nieszczęśliwa wypila dużą dozę esencji octowej. Pierwszej pomocy udzielił jej felczer miejscowy, a następnie najbliższym pociągiem odwieziono desperatkę do szpitala św. Aleksandra w Noworadomsku.

Przynajmniej rozpaczyłwego kroku niewiadoma.

**Z Łodzi.**

**Rabunek.**

Wczoraj wieczorem do kantoru browaru braci Anstadt (przy ulicy Srebrnej), wtargnęli złodzieje i rozbili 19 skrzynkę drewnianych, w których znajdowała się gotówka oraz różne dowody, weksle i rachunki. Zrabowawszy zawartość, złodzieje porzucili skrzynki. Zarządzone przez wydział śledczy poszukiwania dały pomyślny rezultat! Aresztowano 6 sprawców tej zuchwałej kradzieży.

**„Dar m. Łodzi“.**

Komitet obywatelski, zbierający „Dar m. Łodzi“ w celu uczczenia dziesięcioletniej działalności Pogotowia ratunkowego w Łodzi, uzyskał odośno pozwolenie władzy.

Wiele osób zadeklarowało już członkostwo komitetu swój udział w utworzeniu „Daru“. Kooptacja członków komitetu odbywa się w dalszym ciągu.

Ostatnie dni listopada i pierwsze dni grudnia mogą stanowić „dekadę Pogotowia“. Będą wydane artystycznie wykonane pocztówki z widokiem Pogotowia i karetok.

**Z Warszawy.**

**Aresztowanie „grubych ryb“.**

Nocy dzisiejszej agenci wydziału śledczego ujęli w Warszawie dwóch oddawna poszukiwanych rabustów „w większym stylu“. Jednym z nich był właściciel kantoru emigracyjno-przewozowego, przy ul. Żabiej, Abram Świeca, który przed półtóra rokiem namówił do emigracji do Ameryki sto kilkadziesiąt osób różnego stanu i wieku, pobrat od nich zadatki na bilety kolejowe, określone i na koszt przeprowadzenia przez granicę, poczem zbiegli bez śladu.

Drugi z aresztowanych jest słynny wianowyż specjalista od rozbijania kas ogniotrwałych, czterdziestokilkuletni Jan Badyński, który przed dwoma laty, dobrałszy sobie do pomocy szajkę złodziei „kasowych“, zakradł się przy pomocy woźnego magistrackiego do pokoju, w którym znajdowała się kasa (wydział kaalizacyjny), rozbił ją i, zabrawszy kilkanaście tysięcy rubli, zbiegł zagranicę.

Wspólników Badyńskiego osadzono w więzieniu, jego samego zaś udało się policji śledczej schwycić dopiero wczoraj, gdy powróciwszy do kraju, ukrywał się w Wawrze. Przy B. znaleziono cały arsenał złodziejski, składający się z dłu, świrdrów, pilników, sznurów itp.

**Represje prasowe.**

Wczoraj, o godz. 2-ej w nocy, z rozporządzenia komitetu cenzury, policja skonfiskowała w redakcji „Wolnego Słowa“ № 56—57 wznowionego przez L. Belmonta pisma. Zabrano 60 egzemplarzy.

**Z Krakowa.**

**Repertuar teatru krakowskiego.** Sobota 6—„Lady Frederick“, komedja w 3 aktach Maughama. Przekład St. Sierosławskiego. Nowość.

Niedziela 7 po poł.—„Zemsta“, komedja w 4 aktach wierszem Aleks. hr. Fredry.

Niedziela 7 wieczór—„Lady Frederick“, komedja w 3 aktach Maughama. Przekład St. Sierosławskiego.

**Ostatnia poczta.**

—o—o—o—

**Na tropie świętokradców.**

Ostatnie wiadomości nadeszłe z Warszawy dają poważne poszlaki, że zdano ująć jeżeli nie samego sprawcę zbrodni świętokradztwa na Jasnej Górze, to przynajmniej kogoś, blisko stojącego całej tej sprawy.

Pamiętamy, że w styczniomiat po przybyciu do Częstochowy naczelnika wydziału śledczego pana Kowalika, zrodziło się podejrzenie, że w sprawie kradzieży zaplątany jest niejaki Wincenty Brodzki, zawodowy złodziej międzynarodowy, zamieszkały wraz ze swą kochanką Ostrowicową w Częstochowie. Wszystkie jednak poszukiwania okazały się narazie daremne i Brodzki zdołał się tak ukryć, że do dnia wczorajszego nie można było go odzaleć. Natomiast aresztowano Ostrowicową nie dała ona wszakże żadnych wskazówek.

Odszukaniem niebezpiecznego złoczyńcy zajął się pomocnik p. Kowalika p. Kurnatowski i po długich trudach, udało mu się onegdaj aresztować Brodzkiego w Wawrze pod Warszawą, wraz z kilku innymi złoczyńcami.

Przy rewizji w biurku Brodzkiego znaleziono dzienniki, opisujące świętokradztwo w Częstochowie, oraz wycinki z pism prowincjonalnych, w których było wymienione jego nazwisko. Brodzkiego okuto w kajdanki i przewieziono do wydziału śledczego.

Wszystkie śledztwo wykaże zapewne, w jakim stosunku pozostaje Brodzki do kradzieży na Jasnej Górze.

**TELEGRAMY.**

(Agencji Petersburskiej i własne).

**Napad.**

**Mohiłow 5.** We wsi Krupec trzej uzbrojeni w mazeru mężczyźni, ograbiwszy sklep monopolowy, udali się do domu duchownego Czulickiego i zabili jego, goszczących u niego, jego ojca, także duchownego, zoną duchownego Czerkasowa, jej córkę i nauczyciela miejscowego Tyszkiewiczza, ranili duchownego Czerkasowa, zoną duchownego Czulickiego, urzędnika Konstantinowa oraz jego matkę, poczem nie die zabrawszy, zbiegli. Na miejsce napadu zjechały władze. Przedsięwzięto wszystkie możliwe środki w celu ujęcia złoczyńców.

**Ograbienie banku.**

**Noworosyjsk 5.** Na kantor wółzko—kamskiego banku napadło 5 uzbrojonych bandytów, którzy zabrali z kasy 3387 rb. i zbiegli.

**Z Izby Gmin.**

**London 5.** W Izbie gmin podczas ostatnich debatów, leader opozycji Balfour charakteryzował budżet jako socjalistyczny, gdyż potrącający o własność, bez ochrony której ekonomiczny postęp kraju jest niemożliwy. Asquit odpowiedział, że budżet otrzymał sankcje znakomitej większości parlamentu, który w Anglii według konstytucji jest jedynie kompetentnym w rozpatrywaniu i regulowaniu narodowych finansów.

W trzecim czytaniu finansowy bill został przyjęty większością 379 głosów. Nacjonalisci irlandzcy wstrzymali się od głosowania. Po skończeniu balotowania liberali urządziłi Asquithowi owacje.

**Wrzenie w Grecji.**

**Paryz 5.** Agencja Havasa telegramem z Aten obśła tendencyjnie szerszone wieści o agitacji we flocie.

**Cholera.**

**Petersburg 4.** W ciągu doby ubiegłej zachorowało 6, umarło 3, pozostaje na kuracji 195.

Na przedmieściach: zachorowała 1, umarła 1, pozostaje 10 osób.

**Duma.**

(Tel Ag. Pet.)

**Petersburg 5.** Posiedzenie szóste otwarto o g. 11 m. 12. Przewodniczy ks. Wołkoński.

Hr. Kapnint omawia poprawki wniesione do §§ 63 i 64 projektu o ustawie urzążeń rolnych i dzieli je na trzy kategorie:

Do pierwszej kategorii należą poprawki kadeków, znoszące najpóźniej istniejące instytucje urzążeń rolnych. Komisja rolna odrzuca te poprawki, znajdując, iż w instytucjach urzążeń

**Kronika.**

**Echa świętokradztwa.**

Władze policyjne prowadzą śledztwo w sprawie świętokradztwa na Jasnej Górze, w celu ustalenia, czy świętokradczy, opuścił Częstochowę w nocy po dokonany rabunku, koleją żelazną w kierunku Warszawy lub też Sosnowca, zwracają się do wszystkich podróźnych, jadących pociągami, które wyszły z Częstochowy po godzinie 11 w nocy z dnia 22 na 23 października, czy nie zwróciło uwagi jadących co podejrzanego. Świętokradczy musieli mieć worek lub walizę; pożądanymi zatem byłyby wiadomości o wsiadających lub wysiadających na stacjach w pobliżu Częstochowy.

Jeżeliby ktoś zauważył jąta podejrzaną osobistość jadącą pociągiem kolei żelaznej, należy o tem zawiadomić władze policyjne.

**Pogadanka Wiedzy.**

Dzisiaj o godzinie 8 wiecz. w lokalu Tow. Szerzenia Wiedzy odbędzie się pogadanka dr. Wacława Kohna na temat: „O mleku, jego wadach i najgłośniejszych fałszowaniach.“

**Wiece dla członków bezplatne.**

**Wieczór Maurycyego Kisielnickiego.** Dzisiejszy wieczór p. M. Kisielnickiego w miejscowej „Lutni“, pod względem kasowym zapowiada się doskonale. Dostępne ceny biletów oraz nader zajmujący program poruszył szersze warstwy publiczności, która śpiesznie zamawia bilety u cukierni pana Raszkiego.

Program złożony z trzech części obejmuje: „Barka Joselewicza“, „Grób Agamemnona“ oraz dział satyryczno-humorystyczny pod tytuł samego recytatora.

Należy się spodziewać, że utalentowany artysta nie poskapi publiczności dodatków z bogatego swego repertuaru i że hojną ręką będzie rozrzucać perłki humoru, w którym tak celuje.



rolnych nie można dawać pełnej przewagi stanowi właścicielom a usuwać tak inteligentnych elementów społecznych, jak marszałkowie szlachty, prezesowie ziemści i inni.

**Poprawki** drugiej kategorii chociaż i zostawiają istniejące instytucje, ale chcą wprowadzić do nich nowych członków; wszystkie te poprawki komisja odrzuciła.

Trzecia kategoria poprawek dotyczy wyborów członków komisji urzędów rolnych. Z poprawek tego rodzaju komisja może przyjąć tylko poprawkę Czeliyszewa, zjadając, żeby oprócz trzech stałych członków—włościan, zasiadał w komisji jeszcze czwarty z okręgu, z którym się przeprowadza urzędzenia rolne. Przemawiają Tancow, Krotopow i Pietrowski.

Hr. Bobryński II radzi ogromnie ostrożnie odnosić się do poprawek kadetów, którzy są wrogami urzędów rolnych. Podczas kiedy myślimy sądził, że kadeci pragną utrzymać proletarijst rolny, przedstawiciel kadetów pisał: „Żeby wypełnić z powodzeniem oczekujące nas prace należałoby właściwie przekazać je specjalnym instytucjom, ale ważne powody skłaniają nas do wyrzeczenia się tej myśli”.

Puryzkiewicz (z miejsca) „Kutler, słuchaj!”  
Hr. Bobryński II (kończy cytując) „Przedewszystkiem utworzenie nowych instytucji mogli by włościanie pojąć jako chęć rządu nadania im nowych udziałów, i wywołało by te zaburzenia”.

Głos z centrum: „Kto to piszą?”  
Hr. Bobryński II. Dalej tenże przedstawiciel kadetów pisze: „Właściwie należałoby unikać stawiania kwestji zbyt szeroko, gdyż to mogło, by wzbudzić nie mogące się spełnić nadzieje”.

Głosy „Ktoż to pisał narzeczeń?”  
Hr. Bobryński II cytując dalej: „Daleko lepiej skorzystać z istniejących instytucji, ponieważ potrzebne są koniecznie władze dla utrzymania porządku wśród włościan”.

Puryzkiewicz (z miejsca). „Dzielnie, dzielnie, Kutler, wdowo podoficerska!”

Bobryński II (kończy). Przepuścimy ze to było pisanie wówczas, kiedy Kutler zdawał egzamin na towarzysza ministra. Egzaminu tego nie zdał i jeżeli został wypędzony, to w każdym razie ze starszych klas.

Oklaski na prawicy i w centrum. Puryzkiewicz wyrwa egzemplarz broszurki Kutlera i krzyknie: „Mogę teraz podarować Kutlerowi na pamiątkę jego wianą broszurkę”.

Krupiński podłata do Puryzkiewicza: „Daj mi pan to, ja to oddam Czeliyszewowi dla jego grupy włościańskiej”.

Przewodniczący: „Członkowie Dumy, Krupiński i Puryzkiewicz, proszę nie hałasować”

Puryzkiewicz (z miejsca). To dla Kutlera na pamiątkę.

Przewodniczący: „Członku Dumy, Puryzkiewicz, przywołuję pana do porządku”.

Pietrow III, krytykując poprawkę bisk. Eulogjusza przytacza prawa apostołskie i dziwi się, jakim sposobem, wbrew im, biskupi mogą przyjmować udział w rządzie.

Głos na prawicy: „Duma to nie rząd”.

Przewodniczący zwraca uwagę Pietrowowi.

Pietrow III kończy przemówienie, sądząc, że kapłani pominieli się znajdować przy ołtarzu, ale nie dalej.

Przemawiają Timoszkina i Bierzewskij I.

Podczas mowy tego ostatniego ogłoszono przerwę.

(dok. nast.)

### Jak się narody na świecie witają?

—0—

Jest zwyczajem u wszystkich narodów przyjętym witać się przy spotkaniu ze znajomym na drodze, na ulicach lub w domu. Słowa używane przy powitaniu nazywamy pozdrowieniem. Atoli sposób witania się i słowa pozdrawiania nie są u wszystkich narodów jednakie. Nie różnią się bardzo od siebie pozdrowienia narodów w Europie, ja zbliżonych do siebie kulturą i oświatą, natomiast sposoby witania u narodów dzikich i mało oświeconych są nieraz bardzo dziwaczne i śmieszne.

Polak pozdrawia Polaka chociażby nawet nieznanego słowami: „Niech Pan będzie z wami”. W nowych czasach wita się także słowami: „Dzień dobry, dobry wieczór”, i t. p.

Niemiec pyta „Jak idzie”. — Francuz „jak się nosisz”. Holendrzy, jako naród trudniący się w wysokim stopniu handlem i przemysłem, muszą wiele podróżować i wydają się to w pozdrowieniu: „Jak podróżujesz”.

W głębi Rosji słyszy się na powitanie: „Niech ci się dobrze powodzi”. Zimą zaś kiedy mroz srogi panuje i tnie w twarz i nos, pytają się: „Oczuśzku jak z waszym nosem?” — poczem wzajemnie nacierają sobie nosy śniegiem.

Czesi, Włosi i Anglicy i wogóle większa część cywilizowanych narodów e-

urojskich wita się o każdej porze dnia inaczej. Najczęściej jest w użyciu „Dzień dobry”!

Żydzi stazakoniem pozdrawiają się wwołając: „Pokój z tobą”.

Arab przy spotkaniu tak samo się odzywa, kładąc równocześnie lewą rękę na pierś. Pozdrowiony odpowiada: „I z wami niech będzie pokój”!

Turek, skrzyżowawszy ręce na pierśiach, stoi i czeka, aż jego przełożony pan lub inny wyższy godnością lub wiekiem raczy go pozdrowić, poczem dopiero kłania się. Pozdrowienie wyższego godnością jest obraza dla tegoż. Obcych nie znających takiego zwyczaju spotykają rozmaite nieprzyjemności.

Starożytni Grecy witali się słowem: „Hajre!” — ciesz się! Z biegiem czasów, gdy minęła ich świetna przeszłość i kilkakrotnie dostawali się w obce rządy, zmienili to wesole pozdrowienie. Nowożytni Grecy wita się pytaniem: „Co porabiasz?”

Rzymianie dawni pozdrawiali się krótko i wężłowato: „ave! albo salve!” — co znaczy: witaj, bądź pozdrowiony.

W gorącym Egipcie, gdzie słońce dopieka dotkliwie, a piasek pustynny pali pod stopami, mieszkający tego kraju peca się nienastannie. Stąd też pozdrowienie brzmi: „Czy mocno się pociś?”

Najdziwniejsze jednak powitania mają szczyry dzikie w Afryce. Murzyni ze szczepu Fau, wchodząc do namiotu swoich krewnych lub przyjaciół, siadają każdemu poszczególnemu członkowi rodziny na kolana, przyciem odzierają od tyłchże piészczoty przez gaskanie. Dopiero po tej ceremonji rozpoczynają właściwą rozmowę.

U innych szczepów wita się na drodze w ten sposób: Murzyn widząc z przeciwnej strony naderchącego przyjaciela lub znajomego, zaczyna kućle, na co tenże w równy sposób mu odpowiada. Tak udawając kulawy, przechodzą obok siebie, poczem rozpoczynają rozmowę.

Jeszcze lepiej robią Murzyni ze szczepu Oschur. Wita się bowiem puja sobie wzajemnie w twarz. Im bardziej się wzajemnie oplują, tem większy dają sobie dowód swojej serdeczności.

Na wyspie Sumatrze wita się — nogal! Niższy wiekiem i godnością prosi swojego znajomego o podanie lewej nogi; witejący zaś kłęką i dotyka stopą jego swojego czoła. Nareszcie schyla głowę głęboko ku ziemi i kładzie się na brzuch, trwając w tem położeniu tak długo, aż powitany nie przejdzie.

Hindusi w Bengali kładą na znak powitania rękę na czoło, podobnie jak to czynią Niemiecycy żołnierze. Chcąc pewnej osobie okazać większy szacunek,

kładą prawą rękę najprzód na pierś, następnie dotykają nią ziemi, a potem znoszą czoło, dając przez to niejako znać, że gotowi są powitaniem oddać najniższe usługi.

Także i Japończycy mieli dawniej dziwny sposób witania. Niższy spotykając na drodze lub ulicy dostojnika, którego powitać powinien, ścigał z nog sandały i kładł prawą rękę w lewą rękaw, następnie spuszczał ręce swoje ku kolanom i w krótkich krokach, przechodząc obok drogiego wolał: „Ou, au!” co pewnie tyle miało znaczyć, co „Nie wyrządź mi żadnej krzywdy!” Dzisiaj, kiedy Japonia doszła już do wysokiej kultury i oświaty, wita się tam w sposób europejski.

W kraju warkocza, czyli u Chińczyków panuje wielka ceremonialność. Chińczyk na powitanie zaciska obydwie ręce w pięści i zwraca je do siebie. Jeżeli spotyka dygnitarza lub osobę ogólnie poważaną, natenczas pada na kolana i bije czołem o ziemię. Przyjacielowi zadaje uprzejmie pytania i to o rzecz najważniejszą dla Chińczyka. Czy jadłeś już dziś ryż? — Czy jesteś zadowolony z twego żonka? — Czy tobie cie nie dolega? — Także i pytanie o wiek jest u Chińczyków przy powitaniu w użyciu. — „Ile lat liczysz twego bogobojnego żywota? Wogóle synowie „niebieskiego państwa” w rozmowie używają mnóstwo przesadnych wyrazów. Tytułują się wzajemnie: Wasza miłość, wasza dostojność, wasza moc, wogóle drugim prawią bezustannie pochlebstwa i komplementy używając zwrotów np. takich: Oho twoje piękne jako słońce na firmamencie niebieskim — oblicze twoje, jako zorza wschodząca z morza — itp.

W Persji przy powitaniu wachlarze główną odgrywają rolę. Wachlarz jest oznaką jakiegoś urzędu i dostojności. Nie każdemu wolno go nosić, lecz jedynie tym, którym szlachę perski pozwolenia udzielił.

### Odpowiedzi Redakcji.

POSTĘPOWEMU. Kwestja, poruszana przez pana będzie tematem najbliższego naszego artykułu wstępnego.



### Popierajcie przemysł krajowy.

### Okulista

### Dr. med. St. Markowski

b. Asyst. Lwowskiej Kliniki Okulistycznej zamieszkał w Częstochowie przy ul. Teatralnej Nr 15 w domu p. Kohnowej. Przyjmuje chorych na oczu od 10—12 i rano od 5—6 po południu. 908

**!!Hygieniczna wykwinina i tania!!**  
jest znana bielizna fabrykantów  
**MEY & EDLICH**  
w Lipsku — Płagwie.  
Dostawców Dworów Królewsko Saskiego i Rumuńskiego.  
Bielizna ta, nieporównana w swej doskonałości i praktyczności, nie różni się od najwykwintniejszej bielizny płóciennej  
Ze względu na niestychanie niską cenę — sztuka kosztuje kilka kopiejek, — jest ona dostępna dla każdego.  
Usuwając zupełnie potrzebę prania, staje się niezbędną w podróży.  
Bielizna ta z wewnątrz i z zewnątrz pokryta jest płótnem.  
**OSTRZEŻENIE!** Wobec licznych nieudolnych naśladowców, zwracamy uwagę na stempel firmy: „MEY & EDLICH Leipzig — Płagwitz”, oraz na markę fabryczną, któremi opatrzona jest każda sztuka tej bielizny. 16—1

**Fortepian-Kralla & Seidlera, fóz**  
ka metalowe wiedeńskie, materska, wózek dziecinny, kwiaty.  
Z powodu wyjazdu okazujmy tan o sprzedam. Wiadomość u kasjera Huty-Raków. 1019—2—1

**Kraków** Zakład wodolecznicy i szpitalu spec. chorób nerwowych D-r'a Kupeczyka — ul. Szajskiego. 42—1

**Zginięty paszport** wydany przez wójta Gminy Rzeki na imię Romana Tarnowskiego. Złotyć w adm. Gazety. 1016

**PRAWDZIWY PRZYJACIEL KOBIEC**  
**Krem Casimi**  
METAMORFOZA  
Sprzedano około DWÓCH milionów sztuków  
usuwania RADYKAŁNIE  
**PIĘGI, WĄGRY, PLAMY**  
**ZMARSZCZKI ORAZ INNE DEFEKTY TWARZY.**  
Zatwierdz. przez Depart. Handlu i Przemysłu za Nr. 4683.  
787—7—1

**Zginięty paszport** wydany przez wójta Gminy Siecieżka na imię Juliana Wilk. Złotyć w adm. Gazety. 1017—3

Wate, wałki i kit do okien poleca  
Skład Apteczny  
**Wacława Orzeł**  
w Częstochowie, III Aleja Nr 48.

Drzewka owocowe, Krzewy ozdobne i dzikie  
w Zakładzie Ogrodniczym  
**S. JASTRZĘBSKIEGO**  
w Częstochowie. 362

Zakład rzeźbiarsko-pozłotniczy  
**Br. Kwiatkowskiego i S-ki**  
w Częstochowie, ul. Św. Barbary 18.  
Pozłaca ołtarze, figury, feretrony, ramy, konsolle meble i w ogóle roboty kosielne i salonowe w zakres pozłotniczy się chodzące. Za robotę trwałą i sumienną zakład gwarantuje **ceny niskie** 982—14—1

**M**am bilard do sprzedania Krakowska 11 piwiarnia. 997—6—1

**P**okój dla dwóch kawalerów przy rodzinie, może być w posiedl. III-A Aleja Nr. 57 m. 5.

PRENUMERATE I OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja 11 Nr. 38 — w Zawierciu księgarnia p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kaczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

**Warunki pnumeraty:**  
Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domów.

**Ceny ogłoszeń**  
Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) k. 50, nekrologi k. 20. Drobne ogłoszenia po 3 k. za wiersz

Redaktor Z. TRZEBIŃSKI.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Wydawca A. SIENICKI.